K. Kerényi

Mitologem Prometeusza w Theogonii

Czym są theogonie?

Mitologia grecka nie zna żadnego boga-stwórcy świata. Zamiast mitów stworzenia zawiera ona teogonie, opowieści o narodzinach bogów. Uszeregowane i połączone, jak w *Teogonii* Hezjoda, tworzą one całe serie epifanii, w których świat przejawia się w aspektach boskich i z nich się konstruuje. Stwórcą świata jest poeta, który o tym opowiada. Jednak stwarzanie jest tutaj tworzeniem tylko w sensie artystycznym. Ponieważ tego rodzaju akt stwórczy prowadzi do skonstruowania „świata" – takiego świata, Zeusowego, w jakim żyli Grecy epoki Homera i Hezjoda – przeto bardziej pasuje tu słowo „założenie" niż „stworzenie". Albowiem jego fundamenty spoczywają tutaj nie tylko w człowieku, w owej twórczej i tworzącej ten świat istocie, lecz również w owej Twardości i Mocy, dzięki którym skonstruowany z nich świat może być trwałym, nie tylko zaś pomyślanym „ładem". Poprzez złączenia i rozdzielenia, poprzez boskie zaślubiny i narodziny mitologicznej prahistorii – razem składających się na teogonię – następuje ustanowienie „porządku", zwanego po grecku „kosmosem".

Wesele Japetosa

Według teogonicznego poematu Hezjoda zaślubiny Tytana Japetosa były również jednym z ogniw prastarego ciągu złączeń i rozdzieleń, poprzez które realizowało się ustanawianie władztwa Zeusowego, jak mitologicznie można określić grecki ład świata. Imienia “Japetos” nie da się objaśnić na gruncie greki, brzmi ono, jak już powiedzieliśmy, obco. Po raz pierwszy słyszymy o nim u Homera, tam, gdzie Zeus odmalowuje owo miejsce najgłębszej ciemności, w którym wydana cierpieniu Hera mogłaby się schronić (*Iliada* 8,477-480):

> ...i choćbyś do takich granic dotarła Ziemi i morza,
> gdzie Japet razem z Kronosem przebywa
> Z dawna już - nie pocieszeni światłem wielkiego Heliosa,
> Ani najlżejszym powiewem wiatru - w głębinach Tartaru.
> [Przełożyła Kazimiera Jeżewska]

Tam właśnie wygnał Tytanów, po ich strąceniu, Zeus. Od każdej wszelako z tych wymienionych przez Homera postaci wybiega znamienna linia. Linia Kronosa prowadzi – poprzez jego syna Zeusa i jego dzieci – w górę, ku wiecznej, świetlistej sferze niebios. Linia Japetosa pozostaje w dole, fundując wymiar czasowy i określając przeciwbiegun dla sytuacji Niebian – los ludzki.

U początku tej linii jest wesele Japetosa, złączenie się boskiej pary, z której narodzi się Prometeusz (*Teog.* 507-512):

> Japet Okeaninę, dziewczynę o pięknych kostkach,
> powiódł, Klymene, z nią razem wszedł do wspólnego
> łoża. Ona mu urodziła syna, Atlasa mężnego, rodzi też
> przesławnego Menojtia i Prometeja różnych pomysłów
> pełnego, i Epimeteja, co błądził; ten od początku był
> klęską dla ludzi chlebem żyjących...

Wedle tej relacji jego matka była więc córką Okeanosa; skądinąd u Hezjoda niemało wielkich bogiń zostało przechrzczonych na „Okeaniny" (albo "Okeanidy"). Ta tutaj była z pewnością wielką matką wszystkich Tytanów, samą Ziemią. W swym *Prometeuszu skowanym* Ajschylos nazywa ją imieniem jednej z Tytanek, Themis, którą jednak należy również uważać za identyczną z „Gają" (235). Skoro zaś w pewnym źródle ojciec Prometeusza występuje wręcz jako Uranos, bóg nieba i małżonek Ziemi, a matka również w tym kontekście nazywa się Klymeną, także owo hezjodiańskie imię staje się zupełnie jasne. Niezależnie od tego, czy imię to znaczyło „Wysłuchująca", czy też „Słynna", przysługuje ono bogini Podziemia, u Hezjoda pojawiającej się w chórze córek Okeanosa. Pierwotnie ojciec Prometeusza miał za małżonkę którąś z wielkich bogiń: albo samą Ziemię, albo też jakąś Azję bądź Asope; są to może orientalne imiona Wielkiej Bogini, jak się jeszcze okaże, gdy będzie mowa o żonie Prometeusza Azji. Uczony poeta aleksandryjski Euforion znał nawet całkiem osobliwą historię narodzin, w której matką [Prometeusza] była Hera. Miała go ona począć z porywczym, mrocznym synem Ziemi, olbrzymem Eurymedonem (Schol. II. 14, 295).

Bracia Prometeusza

Dwaj bracia, jakich u Hezjoda ma Prometeusz, obrysowują posępną, bolesną linią krąg tej rodziny. O Epimeteuszu poeta stwierdza już tutaj (nad jego historią, jako szczególnie pouczającą, rozwodzi się w swych utworach dwukrotnie – w *Teogonii* [570-612] i w *Pracach i dniach* [60-105]), że „od początku był klęską dla ludzi chlebem żyjących". Za żonę pojął Epimeteusz pierwszą kobietę, „Piękne Zło", którą Zeus kazał sporządzić na zgubę ludzi. Jako

pierwszy musiał też cierpieć z jej powodu. Ale sytuacja jest bardzo osobliwa, gdyż na skutek nieostrożności Epimeteusza pokarani mieli być ludzie; pokarani – to następna osobliwość – za spryt Prometeusza. Ludzie, których w dodatku nie można było jeszcze uważać za rodzaj ludzki, lecz co najwyżej męski, skoro Pandora, owo „Piękne Zło", była przecież pierwszą kobietą! Przypisywany Hezjodowi poemat katalogowy twierdził o niej podobno, że była matką jednego z praszczurów rodzaju ludzkiego, Deukaliona.

Jednakże wedle tego przekazu ojcem Deukaliona był nie Epimeteusz, lecz Prometeusz. A więc on również, ten mąż roztropny? – moglibyśmy spytać niemal z ironią. W odniesieniu wszakże do starożytnego mitologemu, którego może zachował się tutaj jakiś ślad, taka ironia byłaby chyba niestosowna. Zadajmy raczej pytanie: może pierwotnie Prometeusz i Epimeteusz stanowili istotę bliźniaczą, Pra-mężczyznę, który z tą Pra-kobietą spłodził rodzaj ludzki?

Imiona „Prometeusz" i „Epimeteusz" pozostają z sobą w wyraźnym związku językowym. O ile pierwsze znaczy „wiedzący z góry", o tyle drugie z pewnością znaczy „mądry poniewczasie"; oba wywodzą się z rdzenia czasownika *manthano* i utworzono je w epoce już dość dawnej, gdyż końcówka *-eus* cechuje stare imiona własne, w późniejszym zaś okresie oboczność *mathos / methe*, podobnie jak *lathos / lethe,* nie jest już żywotna. Ale i tak są one do tego stopnia czytelne, że jawią się raczej jako wczesne interpretacje niż jako pierwotne imiona istot mitologicznych – interpretacje w stylu baśni o dwóch niepodobnych do siebie braciach, a więc opowieści czysto ludzkiej bądź przekształconej w takową, i bardzo szeroko rozpowszechnionej. Prometeusz nosił również inne, mniej jasne imiona (jeszcze je poznamy), bodaj nawet pierwotniejsze. Ponadto w zestawieniu z Zeusem sprytny Prometeusz był – jak pokazuje jego historia u Hezjoda – dopiero „mądrym poniewczasie". Rodzaj jego rozumu określony jest takim samym epitetem jak rozum Tytana Kronosa, który także jest tylko pozornie mądry i ustępuje Zeusowi. Obaj są *ankylometai,* krzywo *(ankylos)* myślący i jednak wikłający się we własne sidła *(ankyle*); taki rozum niewątpliwie można nazwać „tytanicznym", od jego pierwszego wymienionego wyżej przedstawiciela. Cechują ten rozum przede wszystkim drogi pokrętne, od oszustwa i kłamstwa po najprzemyślniejsze wynalazki, dla których przesłanką jest przecież zawsze jakiś egzystencjalny niedostatek u spryciarza. Niedostatek ów wciąga Tytanów w sferę człowieczą, ograniczoną, zakorzenia ich w człowieczeństwie jako w pewnej rzeczywistości świata. Właśnie te granice Epimeteusz – czy to jako pierwotnie pojedyncza bliźniacza istota, czy też jako jeden z dwóch, obok Prometeusza, mitologicznych bliźniaków – wyraźnie zakreśla: w jego postaci Głupek staje się dopełnieniem Spryciarza.

Menojtios, którego Hezjod wymienia pośród braci Prometeusza, w *Teogonii* scharakteryzowany jest jako gwałtowna, tytaniczna praistota podobna do synów Ziemi w rodzaju Gigantów; ze względu na swe imię – „ten, który czeka na *oitos,* los śmiertelny" – mógłby on również uchodzić za „praśmiertelnika". Fatalność dopadająca go jako syna Japetosa to również los jego ojca – czytamy w *Teogonii* (514-516):

> ...Zuchwalca Menojtia Dzeus zesłał dalekowzroczny do Erebu,
>
> cisnąwszy w niego dymiącym piorunem, za zuchwalstwo,
>
> a także za męstwo nazbyt bezczelne.

Jeszcze bardziej znamienna jest kara spadająca na Atlasa, wymienionego jako pierwszy z braci. Odmalowana jest ona tutaj również (517-520):

> Atlas niebo szerokie dźwiga z twardego przymusu,
> na granicach ziemi, naprzeciw Hesperyd pieśniarek,
> wyprostowany, na głowie i rękach nieznużonych –
> taki bowiem los mu Dzeus najmądrzejszy przeznaczył.

Dola to i funkcja pełna mozołu; jej sens polega na tym, że dopiero na skutek rozdzielenia nieba i ziemi możliwe stało się następstwo dni i nocy, przez to zaś rozdzielenie wkroczył „Czas". Atlas to nie przypadkowy brat Prometeusza. Rodzaj jego umysłu określony jest w *Odysei* (1, 52) epitetem dla niego swoistym *oloófron* [„knujący zło, zgubę"], jakby streszczającym wszystko, co podstępne i niebezpieczne, a co u Hezjoda wyrażają rozliczne przydomki Prometeusza. Jego sytuacja – powinności i zarazem kary – na zachodnim skraju greckiego obrazu świata odpowiada dokładnie sytuacji Prometeusza na skraju wschodnim; oba te obrazy, wypełnione znojem i cierpieniem, stanowią ramę dla sfery czasowości i zanurzonej w niej ludzkości. Ten uderzający paralelizm jest w oczach Hezjoda tak przemożny, że opowiadając mitologem Prometeusza od razu, jakby skokiem, przechodzi do dalszego ciągu – kary. Maluje oto ponurą scenę przywiązywania Prometeusza do słupa przez samego Zeusa – scenę dającą się pomyśleć w *Titanomachii*, ale już u Homera nie do pomyślenia:

> Związał też Prometeja o różnych pomysłach więzami,
> nie do zerwania, ciężkimi, przy samym środku słupa",
> (521-522)

następnie zaś ukazał odnawiającą się ustawicznie ranę Prometeusza, jaką dręczy go posłany przez władcę bogów orzeł:

> i wypuścił nań orła z rozpostartymi skrzydłami;
> ten mu wątrobę wyżera nieśmiertelną,
> a ona odrasta nocą - tyle, co w dzień zeżre ptak...
> (523-525)

Rana Prometeusza

Pytanie o pozaludzki wzorzec i tło tej rany boga nie jest bynajmniej pozbawione sensu, tak jak nie było niedorzeczne pytanie o ranę Hery. Rana Prometeusza jest w naszych oczach nie mniej konkretna niż tamta rana na piersi, odnawiająca się przed nami co miesiąc wraz z ubywaniem światła księżyca. Bogini Herze ranę zadawała ciemność. U Prometeusza jest odwrotnie. W jego mitologemie wątroba, odrastająca mu co noc, była dla ludów starożytnych, praktykujących, znaną również Grekom, formą wróżenia z wyglądu wątroby, nosicielką obrazu świata wyczytanego z nocnego nieba[26]. Jej kolor jest ciemny (według Ajschylosa [*Prom.* 1031] tą jej ciemnością żywi się pożerający ją orzeł); również ona miała naturę nocną, jako że ponoć mieściła w sobie namiętności. Natomiast orzeł Zeusa pojawia się za dnia, by szarpać wątrobę – niemal wyłącznie jako metafora słońca, „ptaka" Zeusowego, jak przyzywa się go w pewnym miejscu u Ajschylosa (*Błagalnice* 214). Wydaje się, że to cierpienie – sam dzień pojmowany jako cierpienie ciemności – przypisuje Prometeusza sferze mroku.

W historii świata greckiego uwolnienie Prometeusza od jego rany, ba, od podatności na zranienie – odarcie boga nocnego z jego „nocności" – oznacza chyba zmianę archaicznego obrazu świata, w którym to, co się dzieje na niebie, było ważniejsze od cierpienia uwiecznionego w mitologicznej metaforze owych zdarzeń na niebie (umniejszanie się mroku); była to zmiana, poprzez którą miękki przeciwbiegun twardego nieba, ludzka egzystencja, zyskiwał na znaczeniu. W egzystencji tej „cierpienie" i „mrok" są z sobą tak spokrewnione, że wszystko, w czym – z pozoru aktywnie bądź z pozoru biernie – mrok uczestniczy, przybiera formę takiej bądź innej niedoli. Hezjod wprawdzie opowiada nam o wyzwoleniu, o zabiciu orła, ale jego troska kieruje się nie ku cierpiącemu, lecz ku władztwu Zeusa, które nie może być uszczuplone, ku owemu ojcowskiemu ładowi opierającemu się na woli Matki:

> Jego to dzielny syn Alkmeny o pięknych kostkach
> zabił, Herakles nareszcie od ciężkich cierpień ocalił.

Syna Japetowego wyzwolił od utrapienia
nie bez woli Dzeusa z Olimpu, co rządzi na wysokościach -
aby sława Herakla w Tebach urodzonego
większa była niż pierwej na ziemi wielu żywiącej;
O to właśnie się troszcząc, czcił syna swego sławnego,
choć gniewny, zaprzestał złości, którą miał dawniej
za sprzeciwianie się woli przepotężnego Kroniona.
(526-534)

Czyny Prometeusza

Tak zatem już na początku poznajemy koniec całej historii – pojednanie się Zeusa z Prometeuszem. Dopiero później następuje przedstawienie czynów Prometeusza, mających ostatecznie doprowadzić do rozdzielenia sfer boskiej i ludzkiej oraz do skonstruowania człowieczej formy bytu. Były to dwa pra-czyny: wynalezienie uczty ofiarnej i wykradzenie ognia. Hezjod musiał tutaj relacjonować tematy stare jak świat, musiał pra-zdarzenia mitologiczne włączyć w swą konstrukcję świata Zeusowego. Czytajmy go więc dalej, biorąc przy tym każde słowo w sensie bardzo dokładnym, takim, jaki mają one w greckim tekście

Bowiem gdy się sądzili bogowie i ludzie śmiertelni,
wtedy w Mekonie wielkiego wołu - w myśli przezornej –
poćwiartował, zastawił, aby myśl Dzeusa oszukać.
Jednej ze stron przedłożył mięso i tłuste wnętrzności w skórze,
wszystko to przykrywszy wołowym żołądkiem, drugiej zaś
białe kości wołowe, sztuczką podstępną ułożywszy, przedłożył,
przykrywszy tłuszczem błyszczącym. Na to tak doń powiedział
Ojciec i ludzi, i bogów: „Synu Japeta, ze wszystkich najznakomitszy
władców, jakżeż stronnicze, mój drogi, przydziały te wyznaczyłeś!"
Tak rzekł szyderczo Dzeus znający wieczne zamysły. Jemu zaś
tak odpowiedział Prometej o myślach przebiegłych z lekkim uśmiechem na twarzy,
pomny swej sztuczki zwodniczej: „Dzeusie przesławny, największy z bogów
wieczyście żyjących, weź z tych porcji tę, którą serce w piersi wybrać ci każe!"
Tak powiedział podstępnie. Dzeus wieczne zamysły znający wiedział i podstęp
rozpoznał; i zło w swym sercu rozważał dla śmiertelnych ludzi, co spełnić kiedyś
się miało. Wziął obiema rękoma i podniósł do góry tłuszcz biały, i rozgniewał
się w sercu, a wściekłość mu duszę ogarnia, kiedy białe krów kości widzi
podstępnie przykryte. Odtąd to nieśmiertelnym na ziemi ludzkie plemiona
palą kości białe na woniejących ołtarzach. Wielce rozgniewany rzekł doń Dzeus,
co chmury gromadzi: „Synu Japeta, ty, który nad wszystkich jesteś mądrzejszy,
nie zapomniałeś jeszcze, mój drogi, sztuki podstępnej!"
Tak rzekł Dzeus rozgniewany, znający wieczne zamysły.
Odtąd, już nigdy swojego nie wyzbywając się gniewu,
siły niezmożonego ognia z jesionów nie dawał ludziom śmiertelnym,
którzy na ziemi mieszkają. Ale go znów oszukał szlachetny syn Japetowy:
ukradł niezmożonego ognia światło z daleka widoczne
w wydrążonej trzcinie, głęboko ducha uraził Dzeusa, który grzmi w górze,
i serce mu miłe rozgniewał, gdy ten ujrzał wśród ludzi światło z daleka widoczne.
Zaraz w miejsce ognia nieszczęście stworzył dla ludzi...
(535—570)

Praofiara

Przesłanką tej opowieści jest wcześniejsze nieistnienie stanu rozdziału – „całkowitego rozdzielenia mocy", jak nazywa go Pindar – między bogami i ludźmi. Do rozdziału tego doszło w ten sposób, iż bogowie i ludzie śmiertelni w Mekone, „sądzili się", *ekrinonto* – w sensie ustanawiania różnicy w poglądach, „rozsądzania". Chodzi tu po prostu o przedmitologiczne, względem greckiego mitologicznego obrazu świata, postanowienie, które rodzi biegunowość określającą ten właśnie obraz. Skutkiem tego również miejsce, w którym owo postanowienie zapada, Mekone, umieszczone zostaje w szczególnej sferze. Geograficznie to „miejsce maku" (od *mekon,* „mak") powinno leżeć na obszarze peloponeskiej *polis* Sikyon, w pobliżu Koryntu; mitologicznie – w dziedzinie makowych bogiń Demetry i Persefony. W grę mogą wchodzić oba te określenia; Mekone mogło być miejscem kultu Demetry i Persefony w Sikyonie, gdzie – jak opowiadano w czasach Hezjoda – podjęto rzekomo owo słynne postanowienie. Tkwiący w tym paradoks – mianowicie że sceną aktu dopiero powołującego do życia nasz świat jest tenże sam świat – to paradoks wszystkich mitologemów kosmogonicznych. Albowiem do konstruowania mitów używa się zawsze, jakby w charakterze cegieł, elementów rzeczywistości naocznie konkretnej, nawet gdy ich tematem jest powstanie świata – jego stworzenie bądź założenie.

Dlatego wynalezienie bądź pierwsze złożenie charakterystycznej dla danej religii ofiary można uważać za akt stworzenia, albo przynajmniej ustanowienia, obowiązującego porządku świata. Gdybyśmy chcieli szukać paralel (łatwa to zabawa, łatwiejsza niż sprawianie, by same za siebie przemawiały świadectwa), dzieje religii – w szczególności indyjskich – dostarczyłyby nam natychmiast nader wyrazistych przykładów. Nawet chrześcijańską ofiarę mszalną można pojmować wyłącznie jako ustanowienie chrześcijańskiego porządku świata. W momencie, gdy podczas Wieczerzy czynność Chrystusa uzyskała znaczenie wzorcowego aktu obrzędowego, stała się ofiarą założycielską i musiała wejść w tożsamość z wielką ofiarą, fundującą świat zbawienia. Przytaczamy ten przykład raczej ze względu na jego sens przeciwstawny: chrześcijańska ofiara założycielska miała mieć sens pojednania, unicestwienia napięcia, poniekąd wyrównania różnicy między Bogiem i człowiekiem. Całkowicie odmienny był czyn Prometeusza, mający zgodnie z zamysłem opowiadacza wyjaśnić, jak to się stało, że u Greków bogowie podczas określonych, przeznaczonych dla Niebian ofiar, otrzymywali część ładniej wyglądającą, a przecież gorszą.

Na wzorcowość Prometeuszowego czynu jako aktu ustanowienia ofiary Hezjod mógł wskazać jedynie mimochodem; była ona dość oczywista w jego świecie, w którym Niebianie

dostawali więcej tłuszczu i kości, ofiarnicy zaś – więcej mięsa i wnętrzności złożonych w ofierze zwierząt. Osobliwy to podział! Wszelako każdy podział zakłada wspólną całość – wspólnotę dzielących, jak i określone wspólne dobro do podziału. Wynika z tego następna oczywista przesłanka podziału: osobność dzielących. Idea greckiej ofiary mieści w sobie oba te aspekty: osobność i wspólnotę bogów i ludzi. Ideę tę, działającą w kierunku zacierania, wyrównywania konfliktów, Hezjod przypisuje złotemu wiekowi. Ustanowienie ofiary staje się u niego aktem założycielskim, fundującym nasz świat, na skutek podkreślenia przezeń różnicy w podziale i wyjaśnienia jej współzawodnictwem. W ten właśnie sposób, po separacji, powstał świat – świat absolutnej różnicy między bogami i ludźmi. Jego zdaniem prawomocność tej różnicy polega na tym, że ludzie są właśnie tym, kim okazują się jako ofiarnicy – oszukanymi oszustami. Gdyby Hezjod nie oparł swej mitologicznej wizji świata na żadnej tradycji, lecz tylko na jakiejś doktrynie dającej się wywieść z greckiej ofiary, to i tak owa wizja miałaby podstawy w wewnętrznie logicznej koncepcji natury człowieka.

Element przedhezjodowy u Hezjoda

Jednakże opowieść Hezjodowa zawiera osobliwości już na samym początku wskazujące, jak silnie jest on zależny od tradycji mitologicznych, które musi dopiero włączyć w swą konstrukcję świata Zeusowego. Dość dziwna była już pierwsza przesłanka historii o rozdzieleniu – początkowy brak separacji, absolutnej różnicy między bogami i ludźmi. Osobliwość następną, o której będzie jeszcze mowa, stanowi milczące zrównanie sprawy ludzkiej ze sprawą Prometeuszową. „Bowiem gdy się sądzili bogowie i ludzie śmiertelni" – zaczyna się opowieść, mówiąc w dalszym ciągu o tym, jak to Prometeusz (a nie ludzie!) zaszlachtował wołu. Prometeusz podejmuje współzawodnictwo z bogami. Ale znów: tymi, którzy za jego klęskę muszą pokutować, są ludzie. Jakkolwiek to on ustawicznie knuje coś wspólnie z ludźmi i wykrada dla rodzaju ludzkiego ogień (dla Hezjoda epizod ten jest tak naturalny, że w dalszym ciągu nie uzasadnia go ani słowem), za karę pierwszą kobietę dostaje Epimeteusz. Jest to ta sama osobliwość, o jakiej wspominaliśmy już mówiąc po raz pierwszy o Epimeteuszu. Jednak obie te osobliwości – z jednej strony trwała jedność grupy Prometeusz-Epimeteusz-ród ludzki, z drugiej pierwotna jedność bogów i ludzi – znoszą się wzajemnie w pewnej określonej sytuacji, a to wskutek założenia, iż istniał kiedyś mitologem, w którym para braci, czy też praistota Prometeusz-Epimeteusz, była przeciwstawiona – w charakterze boskiego przedstawiciela, poprzednika czy też praprzodka rodu ludzkiego –

wyłącznie Niebianom. Wówczas „sądzili się" przecież tylko bogowie, między sobą w swej boskości jeszcze nie porozdzielani bądź nieświadomi, że mogliby być podzieleni. Wydaje się, że ta właśnie sytuacja istniała przed Hezjodem.

Obecność „śmiertelnych ludzi" w Hezjodowej opowieści o rywalizacji i separacji wymuszona jest i uwarunkowana nie przez treść, lecz przez formę. Już poprzez same określenia językowe okazuje się ona czysto konwencjonalna: w mowie epickiej ludzie, gdy w ogóle są wspominani, występują jako „mieszkańcy ziemi szerokiej". W gruncie rzeczy wzmiankuje się ich nie inaczej niż Mekone, późniejsze miejsce kultu – jako należących do tego świata, o którego powstaniu wprawdzie się mówi, o którym jednak nie da się mówić w sposób naocznie konkretny, gdyby chcieć zachować pełną konsekwencję myślenia o nim. Do naocznej konkretności greckiego świata należy silna biegunowość „bogowie-ludzie". Nawet archaiczny filozof, głosiciel jedynego Boga, którego istnienie wyłącza wszystkich innych bogów i nie dopuszcza żadnego porównania ze śmiertelnymi ludźmi, otóż nawet Ksenofanes nie mógł ze swego języka wyeliminować tej biegunowości. Język epicki i obraz świata w tym języku zawarty przywiodły go do niekonsekwencji. Jest tylko jeden Bóg – brzmi jego słynna wypowiedź – pośród bogów i ludzi Największy". Nasz przekład mówi o ludziach jako o istotach „nędznych", opierając się na ustalonej niedawno lekcji *meleoisi* miast figurującej w rękopisach formy *melieisi,* „jesiony"; albo może nawet należy tu czytać *melioisi,* „ludzie jesionowi". Według *Prac i dni* Zeus z drewna jesionowego stworzył rodzaj ludzki wieku spiżowego; zresztą nie było to właściwe stworzenie, lecz uformowanie i ukształtowanie pokolenia ludzkości, a poprzez nie – epoki świata. W *Teogonii* mowa jest tylko o powstaniu z krwi Uranosa *Meliai,* nimf jesionowych nie potrzebujących ognia. Ludzie już wówczas po prostu są, skoro Prometeusz, nie mając z nimi żadnej, szczególnie uzasadnionej wspólnoty interesów, reprezentuje ich w sposób całkiem naturalny.

Polaryzacja greckiego obrazu świata wokół osi bogowie-ludzie jest przesłanką odmalowanej sceny. Autor do tej biegunowości nawiązuje i formułuje ją, lecz później nie gra już ona roli. Naprzeciw siebie stają jedynie Zeus i Prometeusz jako dwie prastare mitologiczne istoty, które, opierając się nie na gruncie ludzkiej psychologii, lecz własnego, takiego a nie innego bytu, spotykają się i nawiązują rywalizację. Prometeusz, „Chytrus", cierpiący – jako istota podstępna – na bytowy niedostatek i ze swej natury „pokrętnie myślący", nadał współzawodnictwu kierunek, jeśli wręcz sam go nie sprowokował. Spośród wszystkich bogów najbardziej przypomina Hermesa, gdy na obelżywe słowa Zeusa odpowiada „z lekkim uśmiechem"! U Hermesa jednak oszustwo wynika z kunsztu twórczego, wzbogacającego boskie aspekty świata o możliwości czarodziejsko-ludyczne. Na skutek

pierwszego, prometejskiego oszustwa fundamentalny brak rodzi następne poważne niedostatki.